

Zbigniew Majcher

Afrykańskie mity chrystologiczne

Seminare. Poszukiwania naukowe 21, 393-407

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. ZBIGNIEW MAJCHER SDB

AFRYKAŃSKIE MITY CHRYSOLOGICZNE

WPROWADZENIE

Afrykańskie rozumienie chrześcijańskie przechodzi i prowadzi do spełnienia religijnych i ludzkich interpretacji osoby Jezusa. Dla chrześcijan Afrykanów, Chrystus nie jest względny, tzn. nie jest On jednym z wielu wielkich wzorców pobożności i człowieczeństwa, lecz jest bezwzględny w tym sensie, że jest jedynym, który może doprowadzić całą ludzkość, każdego poszczególnego człowieka i cały wszechświat do swej pełnej realizacji. Określenia „ziarno Słowa” oraz „nasiona Ewangelii” wywierają głębokie wrażenie na Afrykańczykach, którzy żyją w bezpośrednim kontakcie z przyrodą. Natura jest ich domem i źródłem pożywienia. Chrystus jest siewcą, który posiał swe ziarno w kulturze afrykańskiej, a ta z kolei zrodziła nigdzie jeszcze dotąd nie widziane kwiaty. Gdzieś tam zaczyna się już pojawiać owoce, ale na żniwo przyjdzie nam jeszcze trochę poczekać. Przytoczone poniżej mity, opowiadania, przysłowia i pieśni afrykańskie są tymi „ziarnami”, które w znacznej mierze przyczyniły się do rozwoju autentycznej, inkulturacyjnej chrystologii afrykańskiej.

Bardzo często chrystologia afrykańska kieruje się innymi zasadami metodologicznymi, aniżeli te, do których przywykliśmy. Jak zauważa J. Górski: „Należy w tym miejscu pamiętać o kompleksie kultury afrykańskiej, częstym braku autentyczności. Brak takiej bazy, jaką dla Europy była starożytność z jej filozofią sprawił, że teologia afrykańska postrzegana jest przez pryzmat poezji, pieśni religijnej – mowa tu o tzw. *oral theology*. Brak jej systematyki, charakterystycznej dla teologii zachodniej”¹.

¹ J. Górski, *Problem inkulturacji w przygotowaniach Synodu Afrykańskiego*, w: *Kultury i religie Afryki a ewangelizacja*, red. H. Zimoń, Lublin 1995, s. 229.

1. ODKUPICIEL W POJĘCIU LUDU SUKUMA A FIGURA ZBAWICIELA

Mit jest integralną częścią afrykańskiej religii tradycyjnej i był przekazywany z pokolenia na pokolenie w niemalże niezmiennej postaci. W grupie etnicznej Sukuma znajdujemy mit (także w wersji śpiewanej) o młodym człowieku, który nazywał się Masala Kulangwa (imię to znaczy mniej więcej tyle co: „sprytny człowiek, który szybko pojmuje”) i o olbrzymie ludożercy Shing’weng’we. Różne, ale bardzo zbliżone wersje tego mitu pojawiają się w innych językach i afrykańskich grupach etnicznych. Za Joseph’em Healeyem i Donaldem Sybertzem przytaczam najbardziej znaną wersję tego mitu.

Kiedys dawno temu, potwór Shing’weng’we połknął wszystkie zwierzęta domowe oraz wszystkich ludzi żyjących na świecie z wyjątkiem jednej kobiety w stanie błogosławionym, która skryła się w plewach. Kobieta ta urodziła syna, któremu dała na imię Masala Kulangwa. Gdy chłopiec dorósł, zapytał matkę: „Mamo, dlaczego jesteśmy tylko we dwoje? Gdzie są inni ludzie?” Ona odpowiedziała: „Mój drogi, wszyscy inni zostali połknięci przez potwora Shing’weng’we. My dwoje jesteśmy jedynymi, którzy pozostali”.

Od tej chwili sprytny młodzieniec rozpoczął poszukiwania potwora. Pewnego dnia zabił konika polnego i przyszedł do domu, śpiewając: „Mamo, mamo, zabiłem Shing’weng’we wysoko w górach. Ciesz się i krzycz z radości”. Ale matka odpowiedziała: „Mój drogi, to tylko konik polny, a nie potwór. Upieczmy go i zjedzmy”.

Następnym razem zabił ptaka i przyszedł do domu, śpiewając: „Mamo, mamo, zabiłem Shing’weng’we wysoko w górach. Ciesz się i krzycz z radości”. Ale matka odpowiedziała: „Mój drogi, to tylko ptak, a nie potwór. Upieczmy go i zjedzmy”.

Innego dnia zabił małą gazelę i przyszedł do domu, śpiewając: „Mamo, mamo, zabiłem Shing’weng’we wysoko w górach. Ciesz się i krzycz z radości”. Ale matka odpowiedziała: „Mój drogi, to tylko mała gazela, a nie potwór. Upieczmy ją i zjedzmy”.

Innym znów razem zabił antylopę i przyszedł do domu, śpiewając: „Mamo, mamo, zabiłem Shing’weng’we wysoko w górach. Ciesz się i krzycz z radości”. Ale matka odpowiedziała: „Mój drogi, to tylko antylopa, a nie potwór. Upieczmy ją i zjedzmy”.

Gdy Masala Kulangwa stał się mężczyzną, powiedział swej matce, że chciałby pójść i poszukać potwora. Z początku nie chciała na to przystać, ale w końcu się zgodziła. Wówczas poszedł do lasu szukać potwora. Masala Kulangwa krzyknął: „Hej ty, Shing’weng’we!” Potwór odpowiedział: „Oto ja!”, głosem tak mocnym, że zatrzęsała się ziemia. Dzielny młody mężczyzna przestraszył się, ale zaciśnął zęby i nie miał zamiaru zawracać.

W końcu Masala Kulangwa znalazł Shing’weng’we, pokonał go i zabił, potem rozciął i otworzył grzbiet potwora. Z wnętrzości wyszedł jego ojciec wraz z jego krewnymi i innymi ludźmi. Pech chciał, że gdy Masala Kulangwa rozciął

grzbiet potwora, swym nożem starej kobiecie odciął ucho. Kobieta ta bardzo się zezłościła i naubliżała młodemu człowiekowi. Próbowwała go zaczarować i zabić. Ale Masala Kulangwa był ochraniały przez wielu swych przyjaciół, dlatego kobieta nie zdołała mu zaszkodzić. Później znalazł on lekarstwo i uzdrowił starą kobietę. Wówczas wszyscy ludzie obwołali młodego człowieka wodzem i posadzili go na tronie. Masala Kulangwa został wodzem całego świata, a jego matka została Królową Matką².

W grudniu 1992 r. ksiądz w parafii Bugisi w diecezji Shinyanga użył tego mitu w homilii bożonarodzeniowej. Obecni w kościele wierni z plemienia Sukuma byli zdziwieni i z początku nie widzieli związku pomiędzy mitem a bożonarodzeniowym nauczaniem. Później jednak docenili mit na tyle, że zaśpiewali go w kościele. Epizod ten ukazuje udaną próbę pastoralnej inkulturacji chrystologicznej³.

Ludy afrykańskie świadome są zła występującego na świecie. J.S. Mbiti twierdzi, że: „Na temat początków zła istnieje wiele poglądów. Wiele ludów zdecydowanie uważa, że Bóg nie stworzył niczego, co by było złem, ani nie wyrządza im żadnego zła. [...] Bóg dał każdemu znajomość dobra i zła i każdemu pozwolił wybrać swą drogę, niczego mu nie zakazując ani nie narzucając mu swej woli. Wiele mitów głosi, że gdy Bóg tworzył człowieka, to między Stwórcą a Jego stworzeniem panowała harmonia i stosunki rodzinne; pierwsi ludzie doświadczali tylko dobra”⁴. Mitologia o tematyce zbawczej stara się rozwiązać problem obecności zła w świecie, kwestię tego, co boskie w konfrontacji z mocami zła. Zło wpraw przybiera postać potwora, który połyka wszystkich ludzi z wyjątkiem jednej kobiety. Dobro odnosi tryumf nad złem w momencie, gdy wybawca z mitu plemienia Sukuma zabija potwora. Chociaż Masala Kulangwa w opowiadaniu nie umiera, to jednak stara kobieta stara się go zaczarować, co w wierzeniach plemienia Sukuma jest symbolem zła i śmierci.

Bóg w tradycyjnej religii afrykańskiej udziela ludziom ze swych boskich prawd bez jakiegokolwiek ich wiedzy skąd one pochodzą ani co w danym momencie znaczą. Joseph Healey i Donald Sybertz uważają, że Bóg, który mówi do swego ludu na kartach Pisma Świętego jest Bogiem, który mówi do swego ludu w tradycyjnej religii afrykańskiej. Łaska rozumienia tajemnicy Jezusa Chrystusa została dana także Afrykanom. „Nie była ona oznajmiona synom w poprzednich pokoleniach, tak jak teraz została objawiona przez Ducha świętym Jego apostołom i prorokom, to znaczy, że poganie już są współdziedzicami i współczłonkami Ciała, i współuczestnikami obietnicy w Chrystusie Jezusie przez Ewangelię” (Ef 3, 5–6). W micie ludu Sukuma, Boski plan zbawienia „nie był oznajmiony”, ale „objawiony przez Ducha Świętego apostołom”. W ten sposób Biblia rozjaśnia

² J. Healey, D. Sybertz, *Towards an African Narrative Theology*, Nairobi 1996, s. 64–65.

³ Tamże, s. 65–66.

⁴ J.S. Mbiti, *Afrykańskie religie i filozofia*, tłum. z j. angielskiego K. Wiercińska, Warszawa 1980, s. 254.

to, co już jest w kulturze ludu Sukuma. Boski plan odkupienia i zbawienia świata przez Chrystusa jest ukazany w ukryty sposób w micie ludu Sukuma o Masala Kulangwa i potworze Shing'weng'we. Jedynie w świetle teologii chrześcijańskiej nabiera on pełnego znaczenia i w niej się praktycznie realizuje. Pomimo że można by się dopatrywać wielu znaczących paralelizmów między objawieniem afrykańskiej mądrości kulturowej a biblijną literaturą mądrościową, to i tak bohatera opowiadania Masala Kulangwa uznać należy za figurę Chrystusa Zbawiciela⁵.

John Fumbula przyrównuje powyższy mit do Nowego Testamentu. Masala Kulangwa choć zrodzony przez niewiastę z plemienia Sukuma i Jezus Chrystus zrodzony z Maryi, nie byli zwyczajnymi dziećmi. Zostali zrodzeni nie tylko ze względu na dobro swoich rodziców, ale przyszli na świat dla dobra wszystkich ludzi. Młody Sukuma wyzwolił wszystkich, którzy zostali połknięci przez potwora. Jezus wyzwalał wszystkich z grzechu. Pierwszy uwolnił swoich ludzi, którzy byli uwięzieni we wnętrzu potwora; drugi uwalnia swoich, którzy odwrócili się od Boga przez grzech, jedna ich z Ojcem poprzez zbawczy akt swojej śmierci i zmartwychwstania. Tak jak ludzie ogłosili Masala Kulangwa wodzem i posadzili go na tronie, tak sam „Bóg nad wszystko Jezusa wywyższył i darował Mu imię ponad wszelkie imię” (Flp 2, 9). Według mitu, Masala wyzwolił także starą kobietę, która próbowała go zgładzić. Ale pomimo że ta zwróciła się przeciwko niemu, on i tak ją uleczył. Jezus zbawia cały rodzaj ludzki, ale pomimo to lud, który jest jego wyłączną własnością, zwrócił się przeciwko Niemu i skazał Go na śmierć krzyżową. Jednakże Chrystus wybacza to wszystko swemu ludowi i nie przestaje się za niego wstawiać⁶.

J. Healey i D. Sybertz podają także inne interpretacje zbawczej roli Masala Kulangwa, które są rozpatrywane w kontekście Bożego objawienia do ludu afrykańskiego. Na przykład heroiczny czyn bohatera porównywany jest do roli anioła, który ogłasza zmartwychwstanie i nowe życie. Mamy tu do czynienia z bezpośrednim odniesieniem do zmartwychwstania Jezusa. Tak jak anioł, Masala Kulangwa poprzez swe czyny ogłosił, że potwór został pokonany, a ludziom zostało wrócone życie⁷.

2. MARYJA W ŚWIETLE ODKUPIENICZO-ZBAWCZEGO MITU LUDU SUKUMA

Według mitu Sukuma, kobieta rodzi syna Masala Kulangwa, którego życiową misją jest zwyciężenie potwora i oswobodzenie tych wszystkich, którzy ulegli jego złej mocy. Ze względu na pomoc, jaką dzieci wykazują swoim rodzicom, w pojęciu Sukuma, zrodzenie jest błogosławieństwem. Na przykład, syn może wybudować

⁵ Zob. J. Healer, D. Sybertz, dz.cyt., s. 66.

⁶ Tamże, s. 67.

⁷ Tamże.

dom swoim rodzicom. Jeśli córka wychodzi za męża, rodzice otrzymują posag. Jeśli syn się żeni, jego matka będzie mieć synową, która pomoże jej w utrzymaniu domu, gdzie jednym z najtrudniejszych zadań jest codzienna, czasami bardzo długa i niebezpieczna wyprawa po wodę. Małżeństwo bezdzietne nie ma nikogo, kto mógłby im pomóc. Przysłowie Sukuma mówi: *Lepiej bezpłodnej umrzeć niż nie mieć nikogo, kto by jej pomógł*. Również po śmierci kobieta bezdzietna nie ma nikogo, kto by o niej pamiętał. Według wierzeń wywodzących się z tradycji afrykańskiej, zmarli, o których nikt nie pamięta, po prostu przestają istnieć.

Sukuma pieśń dziękczynienia pod tytułem: *Kobieta, Kobieta rodząca jest błogosławieństwem, jest czymś, za co należy być wdzięcznym*, często śpiewana jest przez matki, które otrzymują pomoc od swoich dzieci. Matka Masala Kulangwa była przepełniona radością w chwili, gdy usłyszała o bohaterskich czynach swego syna. *Kobieta, Kobieta rodząca jest błogosławieństwem, jest czymś, za co należy być wdzięcznym* czasami nazywany jest Magnifikatem Sukuma, gdyż został on z wdzięcznością wyśpiewany przez wdzięczną matkę bohatera mitu.

Odniesienia do błogosławionego stanu Maryi można dopatrzeć się także i w innej paraleli. Tak jak matka Masala Kulangwa była ochroniona przed grzechem, czego symbolem jest ukrycie się w plewach i niepołknięcie przez potwora, tak i Maryja była bez grzechu poczęta ze względu na Jezusa Chrystusa.

Powyższa refleksja jest znakomitym przykładem afrykańskiej inkulturacji teologicznej. Urodzenie dziecka jest dla kobiety Sukuma ogromnym błogosławieństwem, ale największym błogosławieństwem dla ludzkości było zrodzenie przez Maryję Jezusa Chrystusa⁸.

3. ODKUPICIEL W POJĘCIU LUDU LUO A FIGURA ZBAWICIELA

W Jezusie Chrystusie cały stworzony przez Boga dla człowieka świat wi-
dzialny, który wraz z grzechem został poddany marność, na nowo odzyskuje swą
pierwotną więź z samym Stwórcą⁹. Odpowiednim przykładem afrykańskiego mi-
tu zbawczo-odkupieńczego, który potwierdza tę prawdę, jest krótkie kenijskie
opowiadanie autorstwa Grace Ogot, pod tytułem *The Rain Came*, oparte na do-
brze znanym micie i opowiadaniu ludowym kenijsko-tanzanijskiej grupy etnicz-
nej Luo zatytułowanym *Lak Nyanjira*. Oto jego streszczenie.

W pewnej wiosce plemienia Luo przez bardzo długi czas nie padało. Ziemia
była wysuszona, bydło zdychało, także dorosłym i dzieciom w niedalekiej per-
spektywie zagrażał zupełny brak wody. Miejscowy wróżbita powiedział, że mło-
da dziewczica musi umrzeć, aby spadł deszcz i nawodnił ziemię. Wielki wódz La-
bong'o wiedział, że to proroctwo oznaczało ofiarę jego jedynej córki Oganga,

⁸ Tamże, s. 68–69.

⁹ Zob. RH 8.

która musiała być oddana potworowi żyjącemu w jeziorze. Ojciec, matka i córka dzielili swój los tak, jak dzielą je trzy kamienie tworzące podstawę paleniska. Zabranie pięknej Oganga oznaczało bezużyteczność reszty. Jednakże wódz wiedział, że przodkom muszą być składane ofiary.

Oganga została namaszczona świętym olejem i wybrała się w jednodniową podróż w kierunku jeziora. Po przekroczeniu szerokiego pustynnego obszaru dotarła do jeziora i już miała się rzucić w nurty wody, aby umrzeć za całą wspólnotę, gdy nagle jej ukochany Osinda, który potajemnie szedł za nią z tyłu, chwycił ją. Przykrył ją płaszczem zrobionym z liści, aby uchronić ją przed oczyma przodków i gniewem potwora. Gdy razem uciekali z jeziora, ciemne chmury zaczęły się gromadzić, grzmot huknął i zaczęło lać strumieniami¹⁰.

Paralełą biblijną tego mitu jest starotestamentalna historia Abrahama i Izaaka. Ofiara Izaaka jest figurą męki i śmierci Jezusa, jednorodzonego Syna Bożego.

Ten Luo mit łączy w sobie zarówno temat odkupieni, jak i temat zbawienia, treści te kryją się tu nie w biblijnej, ale w afrykańskiej tradycyjnej formie sapiencjalnej. Oganga jest tu figurą Jezusa Chrystusa – Odkupiciela i Zbawiciela. W opowiadaniu Luo z powodu jakiejś winy ludzi na ziemię spadło przekleństwo. Oganga gotowa jest umrzeć, aby je przerwać i odzyskać dobre stosunki pomiędzy ludem Luo a ich przodkami. Tak jak Chrystus, który odkupia rodzaj ludzki przez przywrócenie prawowitego porządku pomiędzy Bogiem a bytami ludzkimi.

Prawe i harmonijne relacje są podstawą istnienia zdrowej wspólnoty afrykańskiej. Wskazują na to następujące przysłowia: *My jesteśmy naszymi wzajemnymi stosunkami, Ja jestem, ponieważ my jesteśmy, My jesteśmy ponieważ ja jestem*. Zarówno Chrystus, jak i Oganga uzdrawiają odsunięcie się od siebie ludzi i Boga oraz przywracają prawe stosunki wzajemne. Odpowiednim jest w tym miejscu afrykańskie stwierdzenie: *Indywidualizm jest zawsze na usługach wspólnoty*. Zarówno Jezus, jak i Oganga ofiarowali swe życie dla dobra wspólnoty¹¹.

4. INNE FIGURY ZBAWICIELA W LUDOWYCH OPOWIADANIACH AFRYKAŃSKICH

Jedyna ofiara Chrystusa złożona raz na zawsze, jest zbawcza dla wszystkich. Kolejne trzy opowiadania afrykańskie o samoofiarowaniu i samoofierze, opracowane przez J. Healeya i D. Sybertza, odnoszą się do figury zbawcy. Jednym z nich jest prawdziwe opowiadanie Sukuma pod tytułem: *Bahati i Jej Matka*.

Kiedys dawno temu, ale nie było to tak dawno jakby się mogło wydawać, była sobie matka, która miała małe dziecko, dziewczynkę Bahati (imię to w języku Swahili znaczy 'los', 'traf', 'szczęście'). Pewnego dnia Bahati miała niewielką

¹⁰ J. Healer, D. Sybertz, dz.cyt., s. 69.

¹¹ Zob. tamże, s. 70.

gorączkę. Matka zostawiła ją w domu leżącą w łóżku. Sama wybrała się do swoich sąsiadów, aby poprosić o lekarstwo. Podczas gdy była jeszcze w domu sąsiadów, ujrzała nagle płomień ognia wydobywające się z jej własnego domu, wewnątrz którego mocno spała jej Bahati. Matka pobiegła co sił w nogach, aby dostać dziecko z płonącego domu. Gdy wyjmowała dziewczynkę z łóżka jej ręce i nogi zostały dotkliwie sparzone, a całe jej ciało strasznie poranione. Na szczęście Bahati nic się nie stało, ogień nawet jej nie dotknął. Gdy Bahati dorastała jej rówieśnicy wyśmiewali się z jej matki, często pytając: „Dlaczego twoja matka nie jest tak ładna jak nasze? Dlaczego jest tak oszpecona? Dlaczego ma blizny na całym swym ciele?” Nawet Bahati zaczęła z niej drwić i nią pogardzać.

Pewnego dnia, gdy Bahati była sam na sam ze swoją matką, zapytała ją: „Dlaczego masz blizny na całym ciele? Dlaczego jesteś tak oszpecona? Dlaczego nie jesteś tak ładna jak matki moich przyjaciół?” Matka jej odpowiedziała: „Moje dziecko, jestem oszpecona i mam blizny na całym ciele z twojego powodu. I przez ciebie nie jestem taka ładna jak inne matki”. Następnie opowiedziała jej o wszystkim, co się stało.

Od tej chwili Bahati zdała sobie sprawę z tego, jak bardzo matka ją kochała i jak wiele dla niej zrobiła. Bahati nigdy więcej nie wstydziła się swej matki ani nie pozwoliła na to, by minął dzień bez okazania jej swojej wdzięczności. A swoim przyjaciołom powiedziała: „Moja mama kocha mnie bardziej aniżeli wasze matki was kochają. Jest najładniejszą matką na świecie”¹².

W kenijskiej grupie etnicznej Kamba mamy do czynienia z opowiadaniem zatytułowanym: *Kochająca Matka Kamba*, opartym na faktach autentycznych, które miały miejsce w regionie Kilimambogo w pobliżu Nairobi.

Dziesięcioletni chłopczyk bawił się na zewnątrz domu. Gdy spacerował po ścieżce prowadzącej do lasu, został zaatakowany przez czterometrowego pytona. Słyszając przejmujący krzyk swego dziecka, matka natychmiast przybiegła na miejsce zdarzenia. Wkrótce przybyli także i inni mieszkańcy wioski. Wojownicy pobiegli po dzidy i maczety, którymi zamierzali zabić węża. Gdy dusiciel coraz mocniej ścisnął swą ofiarę i wrzeszczący wniebogłosy chłopiec patrzył już śmierci w oczy, zrozpaczona matka skoczyła na ogromnego pytona i gołymi rękoma wyrwała mu swoje dziecko. Obojgu, oczywiście prócz straszego doświadczenia i kilku zadrapań, nic się nie stało. Jest takie afrykańskie powiedzenie: „Tam gdzie miłość, nic nie jest niemożliwe”¹³.

W chrześcijańskim nauczaniu u Kamba, Jezus porównywany jest do matki z powyższego opowiadania. Matka ryzykowała swoim życiem po to, by uwolnić swe dziecko z bezpośrednio zagrażających jego życiu dusicielskich objęć pytona. Chrystus ukazywany jest jako wybawca, który heroicznie znosi cierpienie po to, by inni mieli życie. Mamy u Kamba jeszcze wiele innych opowiadań mówiących

¹² Tamże.

¹³ Tamże, s. 71.

o miłości matki do dzieci; o lwicy, która z dzikością broni swe młode; o kwoce, która zazdrośnie ochrania swe kurczęta itp.

Zarówno matka Bahati, jak i matka Kamba są figurami Zbawiciela. Matka Bahati w ogniu wybawia swoje dziecko od śmierci. Zostaje strasznie oparzona i oszpecona przez żywioł. Inni, nie wyłączając jej rodzonej córki – Bahati, wyśmiewają się z niej. Paralełą biblijną tego opowiadania jest fragment z Księgi proroka Izajasza: „Nie miał On wdzięku ani też blasku, aby na Niego popatrzeć, ani wyglądu, by się nam podobał. Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi, Mąż boleści, oswojony z cierpieniem, jak ktoś, przed kim się twarz zakrywa, wzgardzony tak, iż mieliśmy Go za nic. [...] Lecz On był przebity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy. Spadła Nań chłosta zbawienna dla nas, a w Jego ranach jest nasze zdrowie” (Iz 53, 2–3.5).

Członkowie zachodnionigeryjskiej grupy etnicznej Joruba przekazują inne opowiadanie oparte na autentycznych faktach, pod tytułem: *Ofiara białej kury*.

Był sobie młody nigeryjski chłopak, któremu było na imię Olu. Miał on białą kurę, którą bardzo lubił. Stali się oni wielkimi przyjaciółmi i nierozzerwalnymi towarzyszami. Pewnego dnia kura zniknęła, a Olu za nią płakał i płakał. Po trzech tygodniach kura wróciła, ale nie sama. Przeprowadziła ze sobą siedem pięknych białych kurcząt. Mały Nigeryjczyk nie posiadał się z radości. Matka bardzo dobrze troszczyła się o swe kurczęta.

Pewnego dnia w czasie pory suchej starsi chłopcy rozpalili poza wsią pierścien ognia. Wszyscy stali na zewnątrz pierścienia, podczas gdy ogień palił się do środka. Celem tych chłopięcych harców było wypłoszenie małych zwierząt takich, jak króliki i młode antylopy na zewnątrz okręgu. Wówczas czekające noże myśliwskie dosięgały swej ofiary. Gdy rzeź dobiegła końca, a ogień się wypalił, Olu wraz ze swymi przyjaciółmi przechodzili wśród tłących i żarzących się jeszcze wypalonych chaszczy. Chłopiec nagle zauważył kupkę zwęglonych piór i poczuł woń pieczonego mięsa. Wyglądało to na szczątki ptaka, który nie zdołał uciec przed ogniem. Wówczas Olu, jakby w jakimś horrorze, zdał sobie sprawę z tego, że to była jego przyjaciółka – biała kura, teraz cała czarna i spalona na śmierć. Nagle jego uszom dał się słyszeć szebiot kurcząt. Kwoka przykryła je własnym ciałem. Były żywe i nic im się nie stało. Matka oddała życie za swe dzieci. Zginęła, by mogły żyć¹⁴.

J. Healey i D. Sybertz w odpowiedzi na wierzenia afrykańskie twierdzą, że Jezus tak jak kwoka idzie „całą drogę”. Cierpiał i umarł na krzyżu, abyśmy mogli żyć. „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15, 13). Właśnie tu leży istota tajemnicy chrześcijaństwa. Przysłowie Suahili mówi: „Dawać to zbierać, to znaczy nie wyrzucać”. Przysłowie zambijskiej grupy etnicznej Lozi mówi: „Dawanie nie jest traceniem, to trzymanie na jutro”. William Lane, komentując głębsze, bo chrześcijańskie znaczenie

¹⁴ Tamże, s. 72.

tego przysłowia w Zambii, stwierdza, że Afrykańczycy mogą być bardzo szlachetni i zdolni do poświęceń w każdej dziedzinie, ale tylko wówczas, gdy widzą w tym nadzieję na otrzymanie przyszłej nagrody, lub też widzą jakąkolwiek inną korzyść dla siebie. Według Williama Lane'a widzenie własnego interesu w dawaniu i w braniu jest czymś zupełnie normalnym, bo jest podstawą dzielenia się z innymi. Jednak Chrystus wskazuje nam wyższy stopień naszego zachowania. „Bo kto chce zachować swoje życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, ten je zachowa” (Łk 9, 23). I to jest wyzywający warunek naśladowania Chrystusa przez Afrykanina.

Jak dotąd, przeanalizowaliśmy różne afrykańskie opowiadania i mity zbawcze, będące podstawą chrystologii afrykańskiej, która jest częścią narracyjnej teologii inkulturacji. W powyższych trzech przykładach, matka Bahati, matka u Kamba oraz kwoka są postaciami, które „ratują” życie niewinnych istot, nie z własnej winy popadających w kłopoty¹⁵.

Sarong, opisując zastosowanie praktyczne antropologii i inkulturacji w Ghanie, używa pewnych wydarzeń historyczno-kulturowych u ludu Aszanti (Akan) w celu wyartykułowania roli Jezusa Chrystusa – Zbawiciela. Porównuje on Jezusa z dwoma sławnymi przodkami: Osei Tutu – założycielem królestwa Aszanti i z Tweneboa Kodua – bohaterem narodowym. Obydwaj Aszanti ponieśli śmierć za innych, biorąc na siebie ich nieczystości, niegodziwości i cierpienia. Ich imiona zostały uwiecznione w pieśni i w języku bębnow. Taka egzemplifikacja ułatwia Afrykanom mówienie o konieczności śmierci Jezusa i pomaga zrozumieć dlaczego i za co powinni być Chrystusowi wdzięczni.

Innym podejściem do teologii zbawienia jest odkrywanie specjalnych jakości lub atrybutów afrykańskich figur Chrystusa Zbawiciela. Charakterystyczna cecha pokory ukazana została w opowiadaniu etnicznej grupy Mossi z Burkina Faso pod tytułem: *Dlaczego śpiewam*. Jest to sprawozdanie historyczne z XVII wieku, z czasu, w którym lud Mossi był znaczącą potęgą polityczną. Jak to czynią mocne etniczne grupy wojownicze, lud Mossi podbił i wchłonął większość ludów sąsiednich. Innym ludem wmieszonym w wydarzenia, o których poniżej, była etniczna grupa Kasena.

Moro Naba – imperator ludu Mossi – podbił lud Kasena. Regularnie wylądował on haracz od tej mocnej etnicznie grupy na podbitym przez jego armie południu. Jednego roku podczas zbiórki danin, imperator popełnił błąd. Wysłał po odbiór haraczu swego syna Nabiiga – księcia i prawowitego następcę. Gdy Kasena ujrzeli księcia w otoczeniu niewielkiej liczby straży przybocznej, pokonali grupę i wzięli następcę tronu do niewoli. Zdarto z niego szaty królewskie. Jedyńm odzieniem, jakie mu pozostawiono, była opaska wokół bioder. Jako więzień otrzymywał jeden posiłek dziennie. Także codziennie zmuszano go do prac polowych. Praca fizyczna uwłaczała godności księcia. Kasena, dając mu motywację do

¹⁵ Tamże, s. 72–73.

ręki, zabawiali się jego kosztem. Przechodzące obok kobiety umniejszały jego męskość, zarzucając mu, że nie jest prawdziwym mężczyzną. Dzieci przychodziły i rzucały w niego kamieniami. Ciągłe wystawiano go na pośmiewisko. Ale ku zdziwieniu wszystkich obserwujących dzień po dniu tę scenę, książę śpiewał i pracował. Śpiewał wesoło, głos miał mocny, plecy od świtu do nocy zgięte, a w dłoniach trzymał motykę. Na początku jego delikatne książęce dłonie nie przyzwyczajone do twardego i szorstkiego sztyla motyki pokryły się pęcherzami i zaczęły krwawić. Bardzo schudł, ale nie tracił radości i nie przestawał śpiewać. Starszyzna ludu Kasena była zakłopotana jego śpiewem i pełnią optymizmu. Pytali: „Jak on może śpiewać, skoro śpi na ziemi, dostaje bardzo mało strawy i jest przymuszany do ciężkiej pracy? Nasze kobiety i dzieci drwią z niego, a on ciągle śpiewa!” Po miesiącu takiego obchodzenia się z nim postawiono go przed zgromadzeniem. Stał pośrodku dumny i wyprostowany, jedynie z przepaską na biodrach. Najstarszy rzecznik ludu Kasena zapytał go publicznie o powód takiego postępowania. „Dlaczego śpiewasz?” Nabiiga odpowiedział: „Prawdą jest, że zdarliście ze mnie moje delikatne odzienie. Każdy widzi, że zmusiliście mnie do pracy, że dajecie mi bardzo mało jedzenia, że sprawiliście, że śpię na ziemi w zwyczajnej chacie. Próbowaliście okraść mnie z dumy i moich ziemskich własności. Doprowadziliście mnie do wielkiego wstydu. A teraz pytacie mnie, dlaczego pomimo wszystko śpiewam. Śpiewam, ponieważ nie możecie odebrać mi mojego tytułu. Jestem pierworodnym synem władcy Moro Naba i nie potrzebuję reagować na wasze bezwstydną zachowanie!”¹⁶.

Ludzie często uważają pokorę za defekt, za wadę charakteru. Ale Pismo Święte uważa ją za cnotę. W błogosławieństwach Jezus mówi: „Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadają ziemię” (Mt 5, 5). Na innym miejscu Chrystus poucza: „Weźcie moje jarzmo na siebie i ucztujcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych” (Mt 11, 29). J. Healey i D. Sybertz znajdują wiele interesujących paraleli pomiędzy Nabiigą a Chrystusem. Obydwaj przypominają przedstawienie cierpiącego sługi u Izajasza. W ich specjalnym czasie cierpienia i próby, obaj odpowiedzieli w ten sam ufnym i pokorny sposób. Każdy z nich zdał sobie sprawę z ogromnego przywileju bycia synem pierworodnym. Przywileju, który nie może być odebrany, ponieważ jest jedyną w swoim rodzaju relacją do ojca. Nabiiga mówi: „Śpiewam, ponieważ nie możecie odebrać mi mojego tytułu. Jestem pierworodnym synem władcy Moro Naba i nie potrzebuję reagować na wasze bezwstydną zachowanie!” Chrystus woła z krzyża: „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego” (Łk 23,46). Sposób, w jaki lud Kasena potraktował prawowitego następcę tronu Nabiiga w historycznym opowiadaniu z Burkina Faso, podobny jest do tego, w jaki dzierżawcy potraktowali dziedzica w Chrystusowej przypowieści o przewrotnych rolnikach (zob. Mt 21,33–41; Mk 12,1–12; Łk 20,9–19).

¹⁶ Tamże, s. 73–74.

Te afrykańskie sylwetki podobne w swej zbawczej misji do Chrystusa, będąc Jego figurami na afrykańskim gruncie kulturowym, otwały chrystologii katolickiej nowe horyzonty. Współczesna chrystologia przygląda się figurom Chrystusa występującym w innych religiach, także w tradycyjnej religii afrykańskiej.

5. ZA KOGO WY, AFRYKAŃCZYCY, MNIE UWAŻACIE?

Pomimo iż główny element nauki chrystologicznej pozostał nienaruszony, od samego początku chrześcijanie posługiwali się w stosunku do Chrystusa różnymi wzorcami interpretacyjnymi¹⁷. Chrystologia afrykańska jest ważnym tematem służącym pogłębianiu i poszerzaniu znaczenia istoty metafory „piąta ewangelia”. Edward Schillebeeckx wnikliwie stwierdza: „Uwzględnienie życia chrześcijan we współczesnym im świecie jest piątą ewangelią, która również przynależy do rdzenia chrystologii”¹⁸. Tak jak opowiadania i sprawozdania z posługiwania, życia, śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa były przez wspólnoty pierwszych chrześcijan ustnie przekazywane innym, a następnie formalnie spisane w księgach kanonicznych, tak samo opowiadania i sprawozdania ze współczesnej działalności i aktywności Jezusa Chrystusa także w pierw krążą po wspólnotach i kulturach chrześcijan końca XX wieku, a następnie formalnie zostają utrwalone w licznych wersjach tzw. „piątej ewangelii”. Jezus Chrystus prawdziwie objawia się człowiekowi w wydarzeniach i doświadczeniach życia codziennego. I to są współczesne znaki czasu, a ludzkie doświadczenie jest zasadniczym *locus theologicus* naszych czasów.

Schillebeeckx, opisując relację zachodzącą pomiędzy Duchem Świętym a pamięcią wspólnoty chrześcijańskiej, używa określenia: „nowe wspomnienie Jezusa”. Stąd historia Jezusa, żyjącego Chrystusa, trwa w indywidualnej historii bytów ludzkich (w naszym wypadku biorąc pod uwagę przede wszystkim historię Afrykańczyków) jako żywa chrystologia funkcjonalna. A zatem historia Jezusa przedłuża się w historii każdej wspólnoty chrześcijańskiej, która Go naśladuje, włączając także pisana na bieżąco historię współczesnych wspólnot chrześcijańskich.

Faktycznie, Jezus Chrystus przed każdą kulturą, plemieniem, wspólnotą, czy też indywidualium stawia pytanie: „A wy (Afrykańczycy, Europejczycy, Amerykanie, Azjaci) za kogo Mnie uważacie?” (por. Mk 8, 29). W odpowiedzi na to pytanie każdy naród, każda grupa etniczna, każda wspólnota chrześcijańska i każdy poszczególne człowiek pisze swoją „piątą ewangelię”. Nigeryjscy teologowie katolicy stwierdzają: „Wyznanie Piotra zaprasza afrykańskich chrześcijan do ich wyznania wiary w Chrystusa, wiary, która wypływa z ich doświadczenia w ich własnym

¹⁷ Zob. *Jezus Chrystus jedyny Zbawiciel świata, wczoraj, dziś i na wieki. Oficjalny dokument Papieskiego Komitetu Obchodów Wielkiego Jubileuszu Roku 2000*, przeł. z j. włoskiego A. Lis, Katowice 1997, s. 47.

¹⁸ Cyt. za J. Healer, D. Sybertz, dz.cyt., s. 75.

środowisku [...]. A zatem jest potrzebą afirmacji ludzkiego rozumienia Chrystusa w ich własnym kontekście kulturowym”¹⁹. Biskup z Gaborone z Botswany Boniface Tshosa mówi: „Odpowiadamy, jesteś jednym z nas, dzielisz nasz ból i prowadzisz nas w afrykańskim tańcu nowego życia”²⁰. Afrykańczycy sami osobiście doświadczają, że tylko Jezus jest drogą, prawdą i życiem. I tylko jedno jest imię Jezusa Chrystusa i jedno prawdziwe oblicze Boga (zob. 1J 5,20–21; Dz 4,12).

Afrykańscy chrześcijanie odkrywają Boga w kontekście swoich osobistych i wspólnotowych opowiadań. Dobrym tego przykładem jest zdarzenie, które opisują J. Healey i D. Sybertz. Jego tytuł *Ile żon i dzieci miał Jezus?*

Opowiadają historię o misjonarzu, który udał się w odległy obszar północnej Tanzanii, aby głosić Ewangelię wśród Masajów, będących sławnymi wojownikami. Pewnego razu wyjaśniał on grupie dorosłych Masajów zbawcze posłannictwo Jezusa Chrystusa – Syna Bożego. Wyjaśniał im, w jaki sposób Jezus jest Zbawicielem i Odkupicielem rodzaju ludzkiego. Gdy skończył, starzec Masaj wolno wstał i zwrócił się do misjonarza tymi słowami: „Dobrze mówiłeś, ale chciałbym dowiedzieć się czegoś więcej o tej znamienitej postaci Jezusa Chrystusa. Mam trzy pytania odnoszące się do Niego: pierwsze – czy kiedykolwiek zabił lwa? drugie – ile miał krów? i trzecie – ile miał żon i dzieci?”²¹.

Opowiadanie to jest krytycznym przypadkiem misyjnej praktyki pastoralnej. Afrykańska chrystologia inkulturacyjna musi stawić czoła tym trzem pytaniom masajskiego starca. Zabicie lwa w pojęciu Masajów jest bardzo ważnym symbolem męskości, męstwa, władzy i przewodnictwa. Prawdopodobnie Chrystus nigdy nie zabił żadnego lwa w swoim życiu, ale pokazał swoją męskość, męstwo, władzę i przewodnictwo w inny sposób. Pokonał grzech i śmierć. Jednym z popularnych chrześcijańskich imion Chrystusa u Sukuma jest – „Zwycięzca śmierci”. Imię to w bardzo dosadny i mocny sposób działa na odczucia Afrykańczyków, którzy bardzo boją się śmierci. Chrystus odniósł tryumf nad śmiercią (zob. 1 Kor 15, 55–57). Zabicie lwa jest jedynie dziecięcą igraszką w porównaniu ze zwycięstwem nad śmiercią.

Zwycięzenie śmierci dla Masajów, którzy nie wierzą w życie pozagrobowe, ma specjalne znaczenie i wyrazistość. U Masajów ciała zmarłych pozostawia się na pustkowiu na pokarm dla dzikich zwierząt. Tak więc, według Healeya i Sybertza, zwycięstwo Chrystusa nad śmiercią jest dla Masajów i dla wielu innych afrykańskich grup etnicznych zadziwiającą wiadomością. Uważają oni, że chrześcijańskie nauczanie na temat śmierci, zmartwychwstania i życia wiecznego jest najważniejszym wkładem chrześcijaństwa do tradycyjnej religii afrykańskiej²².

W pasterskim stylu życia Masajów bydlę jest najważniejszym znakiem bogactwa, powodzenia i prestiżu społecznego. Według ich wierzeń Boży dar bydlę

¹⁹ Tamże, s. 76.

²⁰ Cyt. tamże, s. 76.

²¹ Tamże, s. 76–77.

²² Zob. tamże, s. 77.

umożliwia ludziom jedyny pośród stworzeń styl życia. Wiele ważnych rytów i ofiar połączonych jest z zabijaniem krów. Krowy jednak mogą być skradzione, pożarte przez dzikie zwierzęta lub zjedzone przez ludzi, mogą zachorować lub zdechnąć. Gdy są martwe, Masajowie już nie są w stanie wziąć ich z sobą w dalszą wędrówkę ich koczowniczego trybu życia. Tak więc, według Healeya i Sybertza, było tak jak i inne dobra materialne, są tylko bogactwem doczesnym. Chrystus nie miał żadnych krów, ale dzięki swej śmierci i zmartwychwstaniu przyniósł całemu rodzajowi ludzkiemu bogactwa wieczne – pełnię życia wiecznego (zob. 2 Kor 4, 18; Mt 6, 20).

W kulturze afrykańskiej małżeństwo i duża rodzina są bardzo ważne. W takich grupach etnicznych jak Masajowie, duża liczba żon i dzieci jest znakiem błogosławieństwa, bogactwa i pomyślności równie dobrze jak ciągłość dziedziczności i rodu. Jak stwierdza Hillman: „W kontekście oszacowań wysokiej śmiertelności dzieci, uważane one są za gwarant zapewniający przyszłość Masajów i rodzaju ludzkiego w ogólności”²³.

Healey i Sybertz uważają, że powyższe stwierdzenia można uznać za prawdziwe w odniesieniu do kultury żydowskiej sprzed dwóch tysięcy lat. Również dla Chrystusa, jako człowieka, to że się nigdy z nikim nie ożenił i nie miał żadnych dzieci, oznaczało ofiarę. Dlatego w Kościele celibat uznawany jest za bardzo ważny charyzmat zobowiązania na wzór Chrystusa²⁴. Ludzie w różny sposób wezwani są do wypełniania swoich zobowiązań względem Boga. Obok narodzin fizycznych istnieje jeszcze ich inny rodzaj, który można nazwać narodzinami duchowymi (zob. 1P 1,13; Jk 1,18). W popularnej terminologii chrześcijańskiej często używa się za św. Pawłem określeń takich jak „duchowe dzieci” lub „Kościół rodzi” itp. Także w kulturze afrykańskiej o relacji, jaka zachodzi pomiędzy wróżbitą, który często jest tradycyjnym uzdrowiaczem, a jego uczniem mówi się, że „mistrz rodzi swego ucznia”²⁵.

Dzięki Jezusowi Chrystusowi człowiek zyskał wieczną nieśmiertelność i dzięki przynależności do Kościoła zawsze będzie się o nim pamiętać. Afrykańczycy uważają, że pamięć o danej osobie przekazywana jest jedynie przez jej potomstwo, ewentualnie jej ród i przyjaciół. Według tradycyjnej afrykańskiej koncepcji czasu, najbliżsi pamiętają o kimś jako o „żywym zmarłym” do czwartego albo piątego pokolenia. Następnie członek „żywych-zmarłych” staje się naprawdę martwy i zupełnie wykluczony z ludzkiej nieśmiertelności. Stanisław Piłaszewicz podaje taką oto definicję „żywych-zmarłych”: „Są to duchy pozostające w pamięci potomnych. Proces ich umierania nie jest jeszcze zakończony. Tworzą silną

²³ Cyt. tamże, s. 78.

²⁴ Zob. A. Poledrini, *A Letter of the Apostolic Pro-Nuncio in Zambia to Archbishop Adam Kozłowiecki, 2nd April 1969*, w: *Annunciare e celebrare la fede nello Zambia: Un costante sforzo di inculturazione*, oprac. G. Lewandowski, t. 2, Roma 1994, nr 071, s. 176–178; *Zambia Episcopal Conference. Pastoral Letter Concerning the Celibacy, 1975 December 17th*, w: tamże, nr 073, s. 180.

²⁵ Zob. J. Healey, D. Sybertz, dz.cyt., s. 78.

wieź łączącą ludzi ze światem duchowym. Są dwujęzyczni: mówią jak ludzie, wśród których niedawno żyli, i językiem duchów, z którymi obcuja. Afrykanie wierzą, że żywi-zmarli odwiedzają swe ziemskie rodziny i symbolicznie spożywają z nimi posiłki, interesują się ich losem i przestrzegają przed grożącym niebezpieczeństwem²⁶.

Dzieło Chrystusa jest wieczne, tak jak i czyny, których dokonał. Według innych wierzeń afrykańskich o tzw. „żywych-zmarłych” pamięta się dzięki ich dobrym czynom, które tu na ziemi były ich udziałem. Jednakże najbliżsi pamiętają te dobre czyny swoich zmarłych jedynie przez pewien okres. Nawet czyny sławnego wojownika Masajów, w najlepszym przypadku, są pamiętane jedynie przez kilka następnych generacji. Zairska grupa etniczna Luba nazywa Chrystusa „Wodzem Wodzów” i „Bohaterem, który nigdy nie ucieka przed wrogiem”. Afrykanie uważają, że Jezus jest „Wielkim Bohaterem”, o którym pamięta się już dwa tysiące lat i nieprzerwanie, także w Afryce, będzie się już na zawsze pamiętać. Zmarły Masaj w końcu staje się jednym z zapomnianych przodków. Chrystus żyje jako najlepiej pamiętany przodek. Akan nazywają Go „Wielkim, Największym Przodkiem”, a Suahili nazywają Go „Tym, który wstawia się za nami”²⁷.

Afrykańska chrystologia inkulturacyjna nie tylko odpowiada na pytanie, w tym przypadku, postawione przez masajskiego starca, ale daje odpowiedź na wiele innych pytań współczesnych Afrykanów. Tych żyjących w miastach, wykształconych, migrantów, doświadczanych przez głód i wojny. Sidbe Sempore opisuje, w jaki sposób ludzie w Beninie doświadczają Jezusa Chrystusa. Widzą Go jako „Ubezpieczającego Bohatera” lub „Bohatera Opiekuńczego”, podkreślając przy tym bardziej Jego czyny cudotwórcze aniżeli samo nauczanie ewangeliczne. Dla chrześcijan z Beninu, którzy nieustannie stawiają czoła problemom takim, jak choroba, głód i czary oraz cuda uzdrowienia, rozmnożenie chleba i egzorcyzmy, wystarcza faktów, aby zająć się osobą Chrystusa i scharakteryzować Jego posłannictwo. Jezus, który pociąga za sobą i przy sobie zatrzymuje, jest tym, którego wzywają i którego oczekują²⁸.

Jestem świadomy tego, że ktoś wychowany na teologii europejskiej, względnie ją uprawiający może uznać powyższe mity i opowiadania za niezbyt adekwatne czy niezbyt głębokie, ale taki jest „Afrykański Stary Testament”. Zarówno Specjalne Zgromadzenie Synodu Biskupów poświęconego Afryce, jak i Jan Paweł II podkreślają w swych wypowiedziach, że nie należy – w żadnym wypadku – lekceważyć tradycyjnych form przekazu społecznego. W wielu środowiskach afrykańskich nadal okazują się one bardzo przydatne i skuteczne, są zarazem mniej kosztowne i łatwiej dostępne. „Środki te to między innymi śpiew i muzyka,

²⁶ S. Piłaszewicz, *Żywi-zmarli*, w: *Słownik religii i mitologii Czarnej Afryki*, red. B. Dziedzic, Warszawa 1996, s. 204.

²⁷ Zob. J. Healey, D. Sybertz, dz.cyt., s. 79.

²⁸ Tamże.

pantomima i teatr, przysłowia i opowieści. Wyrażają one mądrość i ducha narodu, są zatem cennym źródłem treści i inspiracji także dla nowoczesnych środków przekazu”²⁹.

AFRICAN CHRISTOLOGICAL MYTHS

Summary

Every theological discipline has some proposal for the use of narrative as a means for rethinking the nature, task, and methods thereof. This article presents a „narrative Christology” in the African milieu; it actually deals with Christ and culture on the African continent. Contemporary African theologians explain the African culture and then they use that culture with its traditional oral wisdom to share the Gospel of Jesus Christ. African theologians do an admirable job relating the rich culture of Africa. In their studies they display knowledge of the culture with which they are dealing and, in the process, they respect that culture by adapting the Gospel to it. The narrative is not merely ornamental in African Christology, but constitutive. Modern African Christology should not be separated from narrative description or argumentation, because Christology involves the „recasting” of the Christian story. Some theologians recognize that Christology may lead to a new reading or „recasting” of the narrative(s), they recognize that closer attention to the African traditional myths, and the stories, proverbs, songs and tales may also result in a reinterpretation of Christology. There are attempts to formulate Christology not in terms of the classical categories of nature, substance, and person, but in categories derived from African narratives that give Jesus his African identity as the Christ.

Nota o Autorze: ks. dr **ZBIGNIEW MAJCHER** SDB – absolwent Ushaw College University of Durham, Heythrop College University of London i PAT w Krakowie, misjonarz w Kenii, Zambii oraz Malawi.

Słowa kluczowe: chrystologia, chrystologia afrykańska, chrystologia narracyjna, teologia afrykańska, inkulturacja, Afryka, misjologia.

²⁹ EA 123.